

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa dnia 15.XII.1947r. Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie Sędzia Grodzki Halina Werekko, działając na mocy Dekretu z dnia 10.XI.1945 o Głównej i Okręgowych Komisjach Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce /Dz.U.R.P.nr.51 poz. 293/, przesłuchała nożej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie i o treści art.107 i 115.k.p.k. świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko	Stanisław Dalgiewicz
Imiona rodziców	Józef i Felicja z domu Choderska
Data urodzenia	9.IX.1918r. Płońsk
Wyznanie	rzamsko-katolickie
Miejsce zamieszkania	Warszawa ul.Pokorna 12 m 18.
Przypałość, państwo i narod.	polska
Wykształcenie	7 klas szkoły powszechnej
Zawód	robotnik

W czasie Powstania Warszawskiego 1944r. mieszkalem przy ulicy Dzikiej nr.15 w Warszawie. W dniu 13.VIII.1944r razem z ludnością z domów ulicy Dzikiej od numerów 13 do 19- po wycofaniu się powstańców, przeszedłem na ulicę Muranowską nr.6. Powstańcy opuścili teren ulicy Muranowskiej w nocy z 20.VIII. 1944r. na 21.VIII. 1944r <sup>przechodząc</sup> na Stare Miasto. Około godziny 6-rano, przybyły na ten teren oddziały Wehrmacht'u, które odprowadziły nas na teren remizy pomiędzy ulicą Inflancką a Sierakowską, gdzie zgromadzoną ludność cywilną z dzielnicy Muranowa. Żołnierze Wehrmacht'u oddzielili mężczyzn od kobiet, odłączając około 100 mężczyzn młodych nie między innymi grupę naszą zaprowadzono pod szpital Jana Bożego i wydano rozkaz wożenia aby kobiety i dzieci opuściły Stare Miasto. W czasie gdy staliśmy pod szpitalem, nadleciały samoloty niemieckie, które ostrzelały nas z broni pokładowej, zabijając wiele osób. Powstańcy ze szpitala Jana Bożego, odpowiedzieli nam, że jedynie sztab przy ulicy Długiej może w tym wypadku powziąć decyzję, trzech mężczyzn z naszej grupy zostało wysłanych w tej sprawie na tereny powstańcze i nie powróciło. Po kilku godzinach naszą grupę skierowano z powrotem na ulicę Muranowską. Już na ulicy Muranowskiej podeszli do nas żołnierze w mundurach niemieckich, mający czarne epolety i futrzane czapki. Niektórzy mieli czarne futrzane czapki bez daszków, mówili po rosyjsku. Grupa ta ograbiała nas z kosztowności. Następnie żołnierze Wehrmacht'u, którzy w czasie ograbiania nas z kosztowności, zachowywali się biernie odprowadzili nas do remizy, gdzie pozostawała nadal reszta ludności z Muranowa.

*St. Dalgiewicz*

Około godziny 12 wyprowadzono najpierw kobiety z dziećmi potem mężczyzn do magazynów przy ulicy Stawki nr. 4-6-8. Eskorta przekazała naszą grupę, przebywającą tam jednostce S.A. Widziałem też, <sup>że</sup> kręcili się tam żołnierze w mundurach niemieckich mówiący po niemiecku, którzy dokonali znów grabieży przyprawionej ludności. Nie jeden z Ukraińców zabrał długie buty, dając w zamian swoje zbyt małe na moją nogę, tak że musiałem iść boszo. Odesłał no grupę kobiet i dzieci do kościoła na Woli, tak iż z kobiet pozostały jedynie chore po k<sup>o</sup>re<sup>x</sup>, według zapowiedzi żołnierzy niemieckich, miał przyjechać samochód. Starców ze schroniska przy ulicy Przebieg, którzy chcieli dołączyć do wychodzącej grupy kobiet, <sup>z</sup>arżymał się SA-man w randze sierżanta, <sup>o ile mi wiadomo</sup> starcy ci zostali spędzeni do tej sali, gdzie my przebywaliśmy. Mężczyzn w liczbie około 500 zgromadzono w jednym z magazynów. Następnie pojedynczo przeprowadzono do mniejszego pokoju, gdzie SA-mani przesłuchiwali nas na okoliczności akcji powstańczej, ewentualnego udziału i co do danych osobistych. Przesłuchano w ten sposób około 100 osób i mnie w tej liczbie. Przesłuchanych ustawiano osobno pod ścianą magazynu, gdzie byli już zgromadzeni starcy ze schroniska przy ulicy Przebieg i ubrani w pasiaste ubrania. Z niewiadomych przyczyn, śledztwo przerwano, poczem jeden z SA-manów zarządził pod sankcją rozstrzelania, by mężczyźni oddali posiadane rzeczy wojskowe. Wystąpiło kilkanaście osób, które oddały posiadane rzeczy/ buty, spodnie, skarpety, czapki i t.p./ poczem grupę tę wyprowadził SA-man razem z żołnierzem w mundurze niemieckim, mówiącym po <sup>rosyjsku</sup> niemiecku, a mającym na lewym ramieniu tarczę biało-niebieską z nieznanym znakiem w środku. Żołnierz posiadał broń automatyczną. Po 10 minutach, obaj wrócili. SA-man, który odprowadzał grupę, po polsku wydał rozkaz, by oddawać konserwy wojskowe. Zgłosiło się kilkudziesięciu mężczyzn, którzy w 2-ch grupach zostali wyprowadzeni. Po powrocie SA-man wyprowadzał kolejno po kilkunastu starców, mówiąc im, że zostaną przewiezieni samochodem, który stoi przy ulicy Dzikiej. Po wyprowadzeniu wszystkich starców, licząc na oko około 50, SA-man rozpoczął wyprowadzanie grupkami po kilkanaście osób, mężczyzn, uprzednio przesłuchanych. W tym czasie nie widziałem, czy chore kobiety były też wyprowadzane, gdyż zgromadzono je w końcu magazynu, który miał wyjście od strony Stawki Dzikiej. W momencie, kiedy z mojej grupy pozostało kilkanaście <sup>tu</sup> mężczyzn, <sup>na</sup> odjechał samochodem oficer SS/ miał złote epolety, zieloną czapkę z czarnym otokiem i trupią główką, który wydał rozkaz natychmiastowego zgrupowania nas i odprowadzenia do kościoła na Woli. Znając język niemiecki zrozumiałem treść tego rozkazu. Oficer SS-man odjechał. SA-man zażądał wystąpienia na ochotnika 100 mężczyzn do pracy przy rozładunku wagonów, obiecując w nagrodę konserwy i zapewniając odprowadzenie <sup>godz.</sup> nie o 17-ej na Wole. 100 mężczyzn wystąpiło. W czasie mego pobytu w kościele <sup>na</sup> strona: 0013

ciecha/ do 27.VIII.1944/ grupa ta nie została przeprowadzona. Z grupy znalem Mierzyńskiego z <sup>ulicy</sup> Sierakowskiej nr.4., dozorcę z Dzikiej nr.17-Rucińskiego i kilku innych znanych mi z widzenia. O ile mi wiadomo, nikt z tej grupy dotychczas się nie odnalazł. Następnie w p-  
 rowadzone pozostałych, za wyjątkiem 4 mężczyzn, mieszkańców ulicy Dzikiej - jeden z nich  
 nazywał się Karnacki, innych nazwisk nie pamiętam - których uprzednio zbito przy przesłuch  
 niu. Grupę pozostałych mężczyzn i mnie między innymi skierowano do kościoła świętego  
 Wojciecha. Używano mnie i grupę młodszych mężczyzn do różnych robót/ rozbieranie i budowa  
 nie barykad, ładowanie amunicji i t.d./ w dniu 26.VIII.1944r z grupa 20 mężczyzn zostałem  
 zabraną do magazynów na ulicę Stawki do ładowania wagonów, udało mi się i trzem innymi/ Bo  
 łkowski zamieszkały w ~~Ursusie~~ Ursusie i Łatajko Józef zam. w Poznańskim, w czasie  
 okupacji zatrudniony jako dozorca w zakładzie kamieniarskim <sup>przy</sup> ulicy Dzikiej 17/ dostać się  
 pod eskortą do domu przy ulicy Dzikiej 17. Na podwórzu domu przy ulicy Dzikiej 17, po le-  
 wej stronie od wejścia zauważyłem pod parkanem duży stos złożonych zwłok o rozmiarach  
 5 X 5m. wysokości do 4 metrów. Zwłoki były lekko nadpalone. Pomiędzy zwłokami rozpoznałem  
 zwłoki Karnackiego, zwłoki starców/ w pasiastych ubraniach/ i staruszek ze schroniska  
 a także zwłoki kobiet z ludności cywilnej. Zdecydowanie więcej było zwłok mężczyzn.  
 W dniu 27 VIII. 1944r z kościoła wywieziono mnie do Pruszkowa a stamtąd do obozu koncen-  
 cyjnego Stutthoff.

Na tym protokół zakończono i odczytano.

*Omówienie "depozytu" mieszczącego "nie stwierdzono" "rozryśniętych"  
 "rozryśniętych" "groszów" "ulicy" "Łatajko" "przy" "o ile mi wiadomo"*

/ Stanisław Balgiewicz /

*Stanisław Balgiewicz*

Członek Okręgowej Komisji

Sędzia Grodzki

/ Halina Werońko /

Za zgodność  
Sędzia  
HALINA WEROŃKO

*Halina Werońko*